

MACIEJ SALAMON  
Kraków

## O KONSTRUKCJACH ALTERNATYWNYCH W HISTORII NIE TYLKO DLA METODOLOGÓW<sup>1</sup>

### Abstract

Maciej Salamon, *On the Alternative Constructions in History not only for Historians.*

The Author reviews A. Demandt's book *Ungeschehene Geschichte* in which the problem of alternative constructions (contrafactual approach) in history are presented in a popular way.

Popularnonaukowa, nie pozbawiona jednak ambicji twórczych książka A. Demandta *Historia niebyła* jest dziełem profesora historii starożytnej na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie, który nie poprzestając na uprawianiu swej podstawowej dyscypliny z upodobaniem podejmuje tematy metodologiczne, a przynajmniej, pisząc o dziejach starożytnych, stara się dostrzec ogólny, teoretyczny aspekt rozpatrywanych zagadnień. Autor zajmował się na początku swej kariery badawczej starożytną myślą historyczną (m.in. dziełem Ammiana Marcellina, wybitnego historyka żyjącego w IV wieku), później poświęcił uwagę także historii dziejopisarstwa nowożytnego. Jego obszerna praca o metaforach w historii<sup>2</sup> świadczy o zainteresowaniu nurtem postmodernizmu, natomiast *Historia niebyła* — esej o roli konstrukcji alternatywnych (rozumowania kontrfaktycznego<sup>3</sup>) w warsztacie historyka — wskazywać może na preferowanie opcji modernistycznej. Tak jednak nie jest. A. Demandt nie analizuje teoretycznych modeli, nie posługuje się kwantyfikacją i, choć porusza kwestie ogólne, także historiozoficzne, to czyni to z dbałością o walory literackie wykładu, stosuje, choć w sposób umiarkowany, retorykę, ubarwia tekst dowcipem, trafnie dobiera cytaty. Jednym słowem, o poważnych dylematach, przed którymi stoi badacz dziejów, pisze

---

<sup>1</sup> A. Demandt, *Historia niebyła. Co by było, gdyby...?*, tłum. z niemieckiego M. Skalska [Biblioteka Myśli Współczesnej], Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1999, 180 ss. Wydane po raz pierwszy jako *Ungeschehene Geschichte. Ein Traktat über die Frage: was wäre geschehen, wenn...?*, Göttingen 1984 ('Historia, która się nie wydarzyła. Traktat na temat pytania „co by było, gdyby...?').

<sup>2</sup> A. Demandt, *Metaphern für Geschichte. Sprachbilder und Gleichnisse im historisch-politischen Denken*, München 1976.

<sup>3</sup> Por. J. Topolski, *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, Warszawa 1990, s. 128.

lekką i zajmującą, prowadzi naukową polemikę, ale też z upodobaniem opowiada o wydarzeniach i zjawiskach z przeszłości.

Sądząc ze zbieżności czasowej, niewielka książeczka przetłumaczona w 1999 roku na język polski powstała na marginesie obszernego dzieła, które poświęcone zostało omówieniu trwającej od 1500 lat dyskusji nad przyczynami upadku cesarstwa rzymskiego<sup>4</sup>. Obie prace — mała i obszerna — wydane zostały po raz pierwszy równocześnie w 1984 roku. Mimo, iż w zasadzie *Historia niebyła* dotyczy małości dziejów, a nie tylko starożytności, to jednak przykłady z najstarszej epoki historycznej dominują w niej zdecydowanie. Autor zwierza się, że poświęcił rozważaniom „co by było gdyby...?” swe seminaria uniwersyteckie i spotkał się z zastrzeżeniami ze strony władz oświatowych, które nie chciały zaakceptować tego typu tematyki jako przedmiotu zajęć na poziomie uniwersyteckim. Postanowił zatem podjąć polemikę ze swymi adwersarzami, którzy historyczne „gdybanie” uważają za nienaukowe i zbędne. Starał się dowieść, że rozumowanie takie stosowane jest przez historyków powszechnie i od dawna, często w sposób nieuświadomiony, ukazał znaczenie tego rozumowania dla formułowania ocen, rekonstruowania motywów działających postaci, zrozumienia mentalności i postaw ludzkich.

A. Demandt sądzi, że do refleksji nad możliwością alternatywnego biegu dziejów przykłady z historii starożytnej są szczególnie przydatne, gdyż wiele spośród zjawisk, które pojawiły się w tamtej epoce, w pełni rozwinęło się dopiero w znacznie późniejszych czasach. Można zatem porównać ich losy w dwóch momentach — w starożytności, gdy forma ich zaistnienia była raczej potencjalna niż rzeczywista, i w czasach nowożytnych, gdy istniały i rozwijały się w pełni. Pozwala to określić czynniki, które najpierw utrudniały, a później ułatwiały rozwój. Jednak historia bardzo odległej epoki ma także istotne wady, zwłaszcza brakuje w niej obfitej dokumentacji źródłowej, bez której analizowanie przyczyn i uwarunkowań zamienić się może łatwo w spekulację, a w każdym razie daje wyniki niezbyt przekonujące. A. Demandt odwołuje się nazbyt często do historii politycznej, do dziejów kultury i religii, w których formułowanie wiarygodnych przypuszczeń bywa dość ryzykowne. Może najbardziej charakterystycznym przykładem są rozważania nad tym, „co by się stało, gdyby Piłat w 33 roku ułaskawił Jezusa?” Rozwijając dalsze konsekwencje tej hipotetycznej decyzji dochodzi do przypuszczenia, że chrześcijaństwo nie stałoby się następnie potężnym ruchem religijnym, trwałby nieprzerwany rozwój cywilizacji śródziemnomorskiej i wreszcie doszłoby do asymilacji Germanów (!). Nawet w przypadku abstrahowania od światopoglądowych czy teologicznych implikacji takiej hipotezy (tożsamość Jezusa, nie ponoszącego śmierci wśród cierpień, jako Chrystusa?), pojawia się wiele pytań istotnych dla historyka, a przy obecnym stanie wiedzy niemal nierozstrzygalnych. Wymieńmy dwa, jak się wydaje, szczególnie ważne: czy faktycznie czas, okoliczności i forma cierpienia Chrystusa miały tak istotne znaczenie dla chrześcijan, że bez Jego śmierci właśnie na krzyżu i akurat w 33 roku nie doszłoby do rozwoju nowej społeczności religijnej? A może ułaskawienie zastrzyłoby konflikt ze starszyzną żydowską, zaś proces nie okazałby się ostatnim? Wypadałoby zatem stworzyć większą liczbę hipotez na temat rozwoju wydarzeń. Również

---

<sup>4</sup> A. Demandt, *Der Fall Roms. Die Auflösung des römischen Reiches im Urteil der Nachwelt*, München 1984.



upraszcza problem supozycja, jakoby bez chrześcijaństwa nie doszło do upadku świata rzymskiego. Autor idzie tu za odżywającą wciąż w historiografii koncepcją, iż to rozwój chrześcijaństwa przyczynił się walenie do klęski imperium i powstania średniowiecznego porządku w Europie. Należałoby postawić pytanie, jaką rolę odegrałby bujny rozwój kultów orientalnych, stanowiących w okresie od III do początku IV wieku silną konkurencję dla chrześcijaństwa. Destrukcyjne oddziaływanie religii Chrystusa wcale nie wydaje się pewne, skoro we wschodnim cesarstwie nie spowodowała ona wcale upadku państwa i kultury. A zatem rozważania Autora uwzględniają w tym przypadku zbyt mało czynników. Poświęcenie problematyce wczesnego chrześcijaństwa nieco obszerniejszego ustępu (s. 105–109) nie wystarcza, by przedstawić rzecz w sposób przekonujący, tym bardziej że, jak sam Autor przyznaje, na szereg ważnych dla jego problematyki zagadnień nie znajduje obecnie odpowiedzi, a w takiej sytuacji bardziej wnikliwy czytelnik może zwątpić w celowość budowania konstrukcji alternatywnych.

Zapewne książka straciłaby na poczytności, ale zyskała na wartości naukowej, gdyby znalazło się w niej więcej informacji o dokonanym w drugiej połowie naszego wieku postępie w stosowaniu wnioskowań kontrfaktycznych (nb. samego terminu Autor nie stosuje), zwłaszcza w badaniach nad wielkimi procesami gospodarczymi i społecznymi. Ekonometryczna analiza poszczególnych czynników, które oddziaływały na bieg procesów historycznych rzeczywiście lub zostały wprowadzone do konstrukcji alternatywnych hipotetycznie, jako narzędzie ułatwiające interpretację, nadaje rozważaniom nad potencjalnym biegiem dziejów większą precyzję i wiarygodność. Oczywiście stosowanie takiej procedury nie jest możliwe bez kwantyfikacji, a ta z kolei rzadko bywa możliwa w badaniach nad dawniejszymi epokami, które stanowią główną domenę A. Demandta. Autor jest świadomy tego, że dowolność interpretacji zmniejsza się w przypadku zjawisk masowych, procesów historycznych. Stwierdza, że „czasami potrzeba szerszych badań, by rozpoznać nieprawdopodobieństwo alternatywy”, odwołuje się nawet, w sposób dość jednak ogólny, do danych statystycznych (s. 135–137). Nie wspomina jednak o teoretycznych osiągnięciach nowej historii gospodarczej (kliometrii), która w tej dziedzinie ma największe sukcesy. W zamieszczonej na końcu książki bibliografii brak nazwisk R. Fogła, R. P. Thomasa czy innych uczonych, którzy zrealizowali bardzo cenne programy badawcze oparte na hipotezach kontrfaktycznych, dominują natomiast wśród cytowanych pozycji dzieła wybitnych filozofów i socjologów niemieckojęzycznych, dziś zaliczanych już do klasyków. Nie można mieć, rzecz jasna, zastrzeżeń do powoływania się na powszechnie uznawane autorytety europejskiej myśli humanistycznej, uczonych bardzo zasłużonych dla zgłębienia kwestii przypadku i prawidłowości w dziejach, jednak w książce omawiającej alternatywy historyczne nie powinno było zabraknąć nurtu badawczego, który zastosował w rozumowaniach kontrfaktycznych precyzyjne procedury analityczne.

Jestem świadom tego, że praca o zacięciu eseistycznym nie może poświęcać wiele miejsca omówieniu skomplikowanych modeli matematycznych, ani nie może zanudzać czytelnika drobiazgowym dociekaniami wszelkich dających się pomyśleć czynników i wariantów wydarzeń politycznych. Jednak nazbyt skrótowo i ogólnie formułowane hipotezy narażają autora na zarzuty jednostronności i nieścisłości, a są to zarzuty nie pozbawione znaczenia, które mogą podważyć zaufanie do jego warsztatu naukowego, a w konsekwencji

także do tez, które prezentuje. Czasem zresztą (na szczęście niezbyt często) słabość wywodów wynika z niepełnej wiedzy Autora. Jeśli pisze on, że w przypadku przegranej bitwy pod Manzikert (1071) Turcy (Seldżycy) cofnęliby się do Południowej Rusi (co oznaczałoby istotnie zmianę biegu historii), to widać nie zauważa, iż głównym obszarem ekspansji tego ludu był w 2. połowie XI wieku. Bliski Wschód: Iran, Mezopotamia, Syria, a ze stepami nadczarnomorskimi niewiele mieli oni wspólnego. Wejście do Azji Mniejszej stanowiło jedynie marginalny epizod, od którego nie zależała sytuacja tego ludu. Powstały na terenie bizantyńskim sultanat Rum miał znaczenie drugorzędne, a jego brak nie spowodowałoby załamania ekspansji seldżuckiej (s. 69). Właściwe proporcje i rangę wydarzeń trudno jest ustalić spoglądając na ekspansję Seldżuków z perspektywy Europy, a nie Azji. Wątpliwości budzi sformułowana w postaci zabawnej metafory uwaga, że powstanie naturalnej dynastii potomków Dioklecjana przedłużyłoby karierę stołecznej Nikomedii, wskutek czego Bizancjum pozostałoby być może po dziś dzień „śpiącą królowną” (zapewne jedynie „alternatywną” potencjalną, bo przecież miasto nie uzyskało nigdy wcześniej rangi stołecznej). Trochę dziwić musi, że wytrawny znawca późnego antyku pozwolił tu sobie na pominięcie licznych czynników, które spowodowały awans Konstantynopola w IV wieku, i zastąpił je przez jeden tylko: indywidualną decyzję Konstantyna I o wyborze rezydencji dla swojego rodu (tamże). Położone u przeprawy między dwoma kontynentami, w naturalny sposób obronne, posiadające wiele jeszcze innych zalet Bizancjum, mogło nawet bez pomocy nowej dynastii zająć miejsce Nikomedii. Wśród przykładów z dziejów nowożytnych dyskusyjny wydaje się ten, który dotyczy możliwego wzrostu potęgi Rosji po ewentualnym zatrzymaniu przez nią okupowanych w latach 1758–1762 Prus Wschodnich. Kontynuowanie wojny z Fryderykiem Wielkim, którego siły były już na wyczerpaniu, zajęcie Polski i Prus Zachodnich zwiększyłyby znacznie, zdaniem A. Demandta, wpływy Rosji w Europie (s. 117–118). Jednak istniała też alternatywa, którą zapewne trudno jest dostrzec historykowi niemieckiemu. Rosja obejmująca na zachodzie tak wielkie obszary o dużym potencjale gospodarczym i odmiennej kulturze, mająca liczne rzesze poddanych Polaków i Niemców, wyznawców trzech odłamów chrześcijaństwa, wcale nie musiałaby stać się tym skonsolidowanym i rządzonym centralistycznie imperium, które znamy z nowożytnej historii Europy.

Zapewne znawcy poszczególnych okresów zgłoszą mogliby inne jeszcze zastrzeżenia. Nie w tym rzecz jednak, by spierać się o szczegóły w dziele dotyczącym dziejów świata, którego Autor jest (niezależnie od drobnych potknięć) kompetentnym znawcą. Apologia historycznego „gdybania”, czyli rozważania niespełnionych alternatyw, która stanowi cel pracy A. Demandta, stałaby się bardziej przekonująca, gdyby zamiast pobieżnego przeglądu wielu spornych wydarzeń Autor zdecydował się na bardziej wnikliwe rozpatrzenie mniejszej liczby przykładów. Można podejrzewać, że omawiana książka nie usunie zastrzeżeń, które profesjonalni historycy zgłaszają wobec konstruowania alternatywnej historii. Nie oznacza to jednak, że nie odniesie ona sukcesu w szerszych kręgach, choćby zwracając uwagę młodych adeptów historii na nie rozwiązane zagadnienia, pozwalając im dostrzec nowe aspekty historii i pobudzając do dyskusji. Nawet ci, którzy dojdą do wniosku, że badanie nie spełnionych możliwości dziejowych jest pozbawione sensu, wzbogacą się intelektualnie zajmując własne, odmienne od Autora stanowisko.



Mimo prezentowania swych interpretacji i hipotez w formie, ze względów popularyzatorskich, uproszczonej Autor zachęca czytelników do ostrożności w wysuwaniu przypuszczeń i ostrzega ich przed ryzykiem nazbyt pochopnego wypowiedzenia opinii na temat możliwego biegu dziejów. Przytacza przykłady dawnych, nieudanych prognoz. Pisze o sformułowanej w 1906 roku opinii zapowiadającej szybki koniec oczekiwanej wtedy wojny światowej w rezultacie porozumienia stron. Miały one jakoby wkrótce po rozpoczęciu działań militarnych uświadomić sobie przerażające skutki wyniszczania się w totalnej wojnie przy użyciu środków, których potężne działanie trudno było sobie wyobrazić przed użyciem ich na froncie. Ta świadomość faktycznie dotarła do polityków, jednak znacznie później, gdy tymczasem armie uczestniczące w I wojnie światowej wykrywawiały się przez kilka lat w bezsensownych zmaganiach, doskonaląc wciąż narzędzia zabijania. Tempo dojrzewania do idei ponadnarodowego porozumienia pokojowego okazało się znacznie wolniejsze, niż sądzono wcześniej.

Odwołując się z upodobaniem do licznych, konkretnych przykładów, Autor stara się jednocześnie skonstruować ogólną teorię alternatyw historycznych. Jej elementy znaleźć można w rozdziałach, jednak całość zawarta jest w spisie treści (!). Tytuły poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów stanowią zwięzłe sformułowanie głównych tez, a połączone na końcu książki układają się w łańcuch twierdzeń, streszczających i zarazem ujmujących w jasne formuły konkluzje Autora. Dowiadujemy się kolejno, jakie cele przyświecają rozważaniom nad nie zrealizowaną historią, czy rozważania nad nią są metodologicznie poprawne i co utrudnia prowadzenie tych rozważań. Na koniec Autor próbuje zastanowić się, jak dalece sięgnięcie po konstrukcje alternatywne wzbogaca naszą wiedzę o procesie dziejowym. Wypowiada się zatem na temat kwestii bardzo poważnych, nie obciążając nadmiernie samego tekstu suchymi formułkami teoretycznymi. Jakkolwiek książka nie jest pozbawiona pewnych niedostatków, zasługuje jednak na uwagę z racji tak zręcznego połączenia treści teoretycznej z przystępną a miejscami pasjonującą narracją. Potrafi ona zainteresować tematyką z pozoru ogromnie hermetyczną czytelnika, który gruntownych prac z metodologii historii czytać nie potrafi lub nie chce.